

Marian Biskup

17. niedziela zwykła, "Panie, naucz nas modlić się"

Wrocławski Przegląd Teologiczny 9/1, 204-205

2001

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

17. NIEDZIELA ZWYKŁA – 29 VII 2001

„Panie, naucz nas modlić się”

Redakcje „Tygodnika Powszechnego” i miesięcznika „Znak” ogłosiły ankietę na temat modlitwy. Postawiono dwa pytania: Jak się modłę? Czym dla mnie jest modlitwa? Ankieta spotkała się z dużym odzewem czytelników obu tych czasopism, i nie tylko.

Czytania dzisiejszej Liturgii słowa zachęcają nas do postawienia tych pytań sobie. Tym bardziej, że czas wakacji sprzyja medytacji, głębszej refleksji, weryfikacji naszej religijności czy wręcz naszej pobożności. Niech więc ankietowe pytania będą też dla nas wezwaniem do rachunku sumienia w zakresie modlitwy: Jak się modłę? Czym dla mnie jest modlitwa?

Jeden z uczestników wspomnianej ankiety napisał znamienne słowa: „Czym dla mnie jest modlitwa? Składnikiem życia. Do normalnego życia potrzebne są np. środki spożywcze, odzież, powietrze i potrzebny jest wzrok, słuch itp. Bez oczu ciężko byłoby mi żyć, bez modlitwy – to już nie byłoby życie. Może byłoby, gdybym nie wierzył. Ale ponieważ wierzę, nie rozumiem życia bez modlitwy”.

Któż z nas nie wie, czym jest modlitwa, jakie jest jej znaczenie w życiu duchowym, jakie są jej rodzaje. Istnieją w naszej pamięci katechizmowe formułki, które w dzieciństwie starano się wbić w naszą świadomość: że modlitwa to rozmowa z Bogiem; że różniamy modlitwę pochwalną, dziękczynną, błagalną, przebłagalną; że modlitwa może być ustna i myślna; a wreszcie indywidualna i wspólnotowa, liturgiczna i nieliturgiczna. Uczono nas, że modlitwa powinna być ufna, pokorna i wytrwała. Kiedy jednak chcemy się pomodlić, nie wiemy, jak to robić. Czujemy treść, może nawet jakąś bojaźń, a wreszcie niechęć. W rezultacie odkładamy modlitwę na później, usprawiedliwiając jej zaniedbanie brakiem czasu.

Z tym „czasem” bywa najgorzej. Kapłani bardzo często słyszą stwierdzenie: „nie modliłem się, nie modliłam się, bo nie było kiedy, bo nie było czasu”. W czasie rekolekcji wielkopostnych zrobiłem eksperyment. Przed każdą nauką rekolekcyjną modliłem się z wiernymi modlitwą pacierzową – popularnym *Pacierzem*. Modlitwa pacierzowa złożona z kilku modlitw, np. *Ojcze nasz*, *Zdrowaś*, *Maryjo*, *Wierzę w Boga*, *Dekalog*, *Pod Twoją obronę*, odmawiana wspólnie, zajęła 2 minuty czasu – słownie, dwie minuty czasu! Konsternacja!!! Tylko dwie minuty na 24 godziny dla Pana Boga, a ja mówię: nie mam czasu. Czy nie zakrawa to na żarty? Czy takie stwierdzenie nie staje się kompromitującym człowiekiem, który skądinąd deklaruje się jako wierzący?

Niemniej to prawda, że modlitwa wielu z nas sprawia kłopot, jest problemem! Dlatego tak bliska wydaje się nam prośba uczniów skierowana do Jezusa: „Panie naucz nas modlić się, jak i Jan nauczył swoich uczniów”. Tak mówili do Jezusa Jego uczniowie. Dlaczego tak zwrócili się do swego Nauczyciela z Nazaretu? Może dlatego, że ich wiedza o modlitwie wzbogacona tradycją wielowiekowych doświadczeń patriarchów, proroków, kapłanów i wybranego ludu, wydała im się niewystarczająca wobec tego, co u Niego zobaczyli? To doświadczenie niedoskonałości modlitwy jest wspólne wszystkim religiom. Wszyscy – wszędzie pytali i pytają o doskonałą normę modlitwy. Dla nas odpowiedź jest tylko jed-

na: jest nią wzór, jaki nam zostawił Pan nasz Jezus Chrystus. Właśnie wtedy, kiedy uczniowie widzieli Jezusa rozmodlonego, klęczącego w samotności, trwającego na rozmowie z Ojcem, pociągał ich i zapalał niezwykłym entuzjazmem. Wówczas prosili Go: „Panie naucz nas modlić się”.

Tę prośbę powtarzają uczniowie Chrystusa przez wieki, aż do dnia dzisiejszego a Pan uczy proszących modlić się, uczy wszystkich od dwu tysięcy lat i będzie uczył w trzecim tysiącleciu, wciąż tymi samymi słowami: „Ojcze, niech się święci Twoje imię, niech przyjdzie Twoje królestwo. Naszego chleba powszedniego dawaj nam na każdy dzień i przebac nam nasze grzechy, bo i my przebaczymy każdemu, kto nam zawini; i nie dopuść, byśmy ulegli pokusie”.

Dobrze znamy ten tekst. Potrafimy powiedzieć: masz się tego nauczyć jak „Ojcze nasz”. Ale, czy wglębiamy się w treść tej modlitwy? Czy medytujemy ją? Modlitwa, której nauczył nas Jezus, wyraża to wszystko, co poprawna modlitwa powinna zawierać, a więc: pragnienie uwielbienia naszego Jedyne Boga – naszego Ojca, przyjęcie i wypełnienie Jego Woli, prośbę o potrzebne do życia dobra doczesne oraz prośbę o zachowanie w dobrym.

Modlitwa – to coś więcej niż powtarzanie wyuczonych na pamięć formulek. Ktoś pięknie powiedział, że słowa wypowiedziane do Boga mogą być ciche, nędzne, nieśmiałe; mogą wzlatywać w niebo albo mogą być bezgłośnie jak stróżka leż; mogą być wielkie i pełne dostojności, jak grzmot przetaczający się wśród szczytów gór, ale mogą być trwożliwe jak wyznanie pierwszej miłości. Muszą one jednak zawsze płynąć z serca. Tak jak z serca płynęły słowa Jezusa. „Bo chociaż żyjemy wśród ludzi, bo chociaż załatwiamy z nimi tysiące spraw, bo chociaż w ciągu dnia absorbujemy nas tyle rzeczy, to jednak muszą być w życiu takie momenty, gdy istnieje tylko Bóg i ja – i to jest modlitwa”. Takie świadectwo o modlitwie złożyła 18-letnia dziewczyna.

Czy w XXI wieku będziemy się modlić? Oczywiście, że tak! Lepiej lub gorzej, ale tak! Człowiek religijny, człowiek wiary – chrześcijanin, nie może się nie modlić. Modlitwa wynika z natury religijności. Można też powiedzieć: z potrzeby serca człowieka wierzącego, który przez modlitwę wchodzi w dialog z Bogiem. Jak znawcy kultury duchowej Kościoła nazwą nasze czasy? Może określą nasz czas okresem, z jednej strony, kryzysu modlitwy, a z drugiej, niesłyszanej głodu modlitwy i poszukiwań autentycznej modlitwy. Narasta współczesna literatura o modlitwie. Popularne stają się różnego rodzaju techniki modlitwy. Modne staje się nawiązywanie do prastarych technik Wschodu, do doświadczeń Hindusów i mnichów tybetańskich. Bestselerami stają dobre książki o modlitwie. Może ktoś z nas aktualnie jest poszukującym w samym sobie ducha modlitwy.

Doświadczony życiowo człowiek składa następujące świadectwo: „Dziś, kiedy posunąłem się w latach, mam wrażenie, że nosiłem modlitwę od lat w swoim sercu. Była jak źródło przytłoczona kamieniem. Pewnego dnia Jezus odsunął kamień i woda trysnęła”.

„Panie naucz nas modlić się” – czy prośba ta nie staje się też wołaniem: Panie, pomóż mi odsunąć kamień, wszystkie kamienie przytłaczające źródło, które jest we mnie. Niech wytryśnie ze mnie modlitwa, której mnie wciąż chcesz uczyć. Panie, pomóż...

ks. Marian Biskup